

POLAK
działk
SK
początkuAdres Re
11-bis, a
Tel
Adres
w
5, rue GodJOURNAL "POLAK"
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
Bibliothèque & Musées
39 Rue du Collège
PARIS 8^e

R du Collège

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców :
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

O PANOWANIE NAD ŚWIATEM

Dwie ważne wiadomości nadeszły z Rosji. Niemcy posuwają się ku Kaukazowi, aby tą drogą połączyć się z Turcją i opanować Persję; pogłoski o przywróceniu caratu przez Niemców stają się coraz bardziej stanowcze. Dwie te wiadomości są ze sobą w ścisłym związku.

Między Niemcami a zwolennikami caratu w Rosji toczą się — jak donoszą z Ukrainy pisma galicyjskie — układy co do przywrócenia caratu na następujących warunkach: carem zostałby carewicz Aleksy, syn Mikołaja II; regentem zaś, jego wuj, książę heski, brat byłej carowej, który zamianowany został niedawno wodzem naczelnym na tych obszarach rosyjskich, które leżą na wschód od linii traktatu brzeskiego. Nowy rząd rosyjski miałby za to uznać traktat brzeski i wejść w ścisły sojusz z Niemcami. Sojusz ten miałby przede wszystkim za zadanie ułatwienie Niemcom pochodu na Azję, bowiem Niemcy chcą koniecznie zająć kolonie zamorskie. Kolonizacja suchą drogą w Azji jest dziś głównym celem polityki Niemiec. Za przyjęcie tych warunków Niemcy gotowi są pójść dalej na wschód, wytepić bolszewików i przywrócić carat, a te plany mają podobno zwolenników w pewnych germanofilskich kołach dawnej biurokracji i arystokracji rosyjskiej. Zdaje się nawet nie ulegać wątpliwości, że poparty przez Niemców hetman Ukrainy, Skoropadskij, nie myśli tworzyć Ukrainy, ale przygotowuje grunt pod odbudowę caratu.

Tak więc położenie wyjaśnia się coraz więcej — i to jest wielka korzyść dla wszystkich narodów neutralnych i dla tych ludzi w państwach koalicji, którzy ludzili się, że z Niemcami można zawrzeć pokój «krakowskim targiem». Niemcy mają olbrzymi plan, którego przeprowadzenie stale przygotowywali przed wojną, a który teraz postanowili urzeczywistnić odrazu, za jednym zamachem. Dotychczas jedni nie chcieli wierzyć w te zamiary niemieckie, inni sądzili, że wystarczą do ich udaremnienia jakieś sztuczki dyplomatyczne. Teraz robi się jasno.

Francja oddawna rozumie, że walczy o życie. W Anglii, nawet najbardziej pokojowo balamucący się ludzie widzą, że nie idzie tu o cudzą skórę tylko, o Belgję, o Serbję, albo o Litwę, nawet nie o przykrą konkurencję przemysłową i handlową, ale o cały byt Imperjum Brytyjskiego. Neutralni zaczynają rozumieć grozę swego położenia — Holandja już doświadcza przemocy niemieckiej — i zaczynają myśleć coraz poważniej o zapobieżeniu zgubie, póki

czas: wice-kanclerz niemiecki powiedział wyraźnie, że gdy państwa, leżące na północ i wschód od Niemiec, dostarczą swych żołnierzy, gdy Polska zostanie związana z państwami centralnymi, wtedy los świata zależeć będzie od Niemiec. Nie jest to niemożliwe.

Niemcy znaleźli najlepszy sposób na postępowanie z nałożonymi do despotyzmu ludami Wschodu: pięść, i obiecują sobie pewno, że w niedalekiej przyszłości będą mieli na Wschodzie niewyczerpane źródło mięsa armatniego (*Kanonenfutter*), które w rękach niemieckich cudów dokaże. Bolszewicy robią potulnie wszystko, co im Niemcy każą, i z prawdziwą zandarmską gorliwością rozbijają i niszczą wszystkie siły, któreby mogły Niemcom się przeciwstawić: po antyniemieckich stronnictwach rosyjskich przyszła kolej na Polaków, na Kozaków, teraz na czeskie oddziały wojskowe. Tak dwa skrajne skrzydła Rosji, bolszewicka lewica i wsteczna, carska prawica, pracują razem na pożytek Niemiec w myśl niemieckiej zasady: *getrennt marschieren, gesamt schlagen*. Może ten stan rzeczy sprowadzi wreszcie wmieszanie się energiczne sprzymierzeńców w sprawy rosyjskie, by kres położył posuwaniu się potęgi niemieckiej na Wschód. O to błagają w Rosji wszystkie żywioły, które nie chcą ani rządów bolszewickich, ani powrotu dawnego caratu z poręki niemieckiej. Wielka to szkoda, że zrozumienie tych rzeczy przychodzi późno, i że od zrozumienia do czynnego wystąpienia droga jeszcze daleka.

Z CAŁEJ POLSKI

« My na wschodzie nie możemy żyć bez ustaw wyjątkowych... »

Tak brzmi szczere wyznanie duszy hakatystycznej. Nikt inny jak naczelny redaktor *Posenner Tageblatt* i groźny herold dziennikarski hakatyzmu p. Ginschel powiedział słowa powyższe na posiedzeniu głównego zarządu *Ostmarkenverein* na wschodzie. « Nie wiemy — pisze w tej sprawie *Kurjer Poznański* z dnia 30 maja — czy przy wyznaniu tem rumieniem wstydu oblewał czeigodne oblicze profesorskie p. Ginschla. Nie z odczucia bezprawia, wyrządzonego Polakom, bo o taką delikatność sumienia go nie posadzamy, lecz z odczucia ogromnego poniżenia własnego narodu, jakie bije z tego oplakanego świadectwa, które p. Ginschel nie wahał się publicznie wystawić niemieczyźnie na kresach wschodnich.

« Zaciętrzewienie codziennej «pracy» podszuwającej przeciwko Polakom stepiło widocznie u tego zawodowego nadpatrioty pruskiego zdolność pojmowania tego, co licuje z godnością narodową, a co jest policzkiem samemu sobie wymierzonym. Ale p. Ginschel przemawiał w gronie innych mężów, uważających się za elitę niemiecką. Czy nie było tam nikogo,

któryby w poczuciu siły i honoru swego narodu wstał i pięścią w stół uderzywszy zawołał: « Nieprawda! My sami damy sobie radę! My, członkowie 70 milionowego ludu niemieckiego, dumni z kultury naszej i cywilizacji, my, stawiający czoło całemu światu, nie obawiamy się walki z Polakami, jako równi z równymi, my nie chcemy szczeleń praw wyjątkowych, o które skomlił p. Ginschel, my zwyciężymy tutaj na kresach wyższością naszej pracy, naszej organizacji, naszych zdolności gospodarczo-cywilizacyjnych! »

« Tak mógł być, tak powinien był przemówić Niemiec, wróg Polaków, ale mąż dbający o autorytet i dobre imię swego narodu. W Bydgoszczy żaden taki głos się nie odezwał. Ta garść ludzi, podająca się zuchwale za jedynych prawowitych reprezentantów i przywódców niemieckich, zatrafiła razem z p. Ginschlem instynkt godności narodowej. »

W sprawie polskiej nauki religii na Kaszubach

Czytamy w *Pielgrzymie* :

Ks. proboszcz Witkowski w Merbowie i poseł do Sejmu pruskiego, powołując się na ogłoszony w roku 1916 w półrocznej *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, że w kaszubskich powiatach Prus Zachodnich udziela się nauki religii na najniższym stopniu w języku ojczystym dzieci, wystąpił dnia 21 marca 1917 r. do pruskiego ministra oświaty pismo, stwierdzając, że w powiatach wejherowskim i puckim, gdzie dziećmi dziesiątych ludności katolickiej posługuje się językiem polskim (kaszubskim) jako językiem ojczystym, udziela się od lat nauki religii na wszystkich trzech stopniach tylko w języku niemieckim tak, że dzieci nawet na najniższym stopniu w nauce religii ani słowa nie usłyszą w swym języku ojczystym.

Przeszło rok minął, zanim ks. poseł Witkowski odebrał odpowiedź. I to nie wprost od ministra oświaty, lecz od naczelnika regencji gdańskiej Jagow'a, jednakże z tem nadmienieniem, że odpowiedź nadsyła się z polecenia i w imieniu ministra,

Pan Jagow zaznacza w swym piśmie, że zaprowadzenie języka polskiego w nauce religii na najniższym stopniu w szkołach powiatów z ludnością kaszubską nie leży w interesie sprawy, gdyż język kaszubski różni się zwłaszcza w północnych powiatach Kaszub tak bardzo od języka polskiego, że trudność nauki w języku polskim nie byłaby mniejszą, niż obecnie w języku niemieckim. Zresztą w interesie nauki i wychowania leży, ażeby dzieci zgóry przyzwyczajone do języka niemieckiego, w którym wykładana być musi cała inna nauka, a także nauka religii na średnim i wyższym stopniu.

Pan Jagow zaznacza w dalszym ciągu, że dzieci na najniższym stopniu szybko pojmują naukę religii w języku niemieckim, ku czemu przyczyniają się niewątpliwie obrazki, znajdujące się w książce biblijnej. Nadto ludność polska i kaszubska Prus Zachodnich skutkiem przeważającego żywiołu niemieckiego zna daleko lepiej język niemiecki, niż naprzykład ludność w obwodzie regencyjnym poznańskim. Wobec tego p. Jagow nie uznaje dostatecznej

FOP 101

potrzeby, ażeby w dotychczasowym sposobie udzielania nauki religji zaprowadzić jakakolwiek zmianę.

Tak więc rozporządzenie wydane rzekomo przez rząd pruski w sprawie polskiej nauki religji na najniższym stopniu należy do olbrzymiego już szeregu «strzępów papieru», obciążających pruskie sumienie.

W pogoni za legjonistami

Kurjer Lwowski podaje następujące informacje o zajęciach w Drohobyczu i Borysławiu, wywołanych poszukiwaniem zbiegłych legjonistów:

«W dniu 27 maja rozpoczęły władze wojskowe po zupełnem otoczeniu miasta przez luźne grupy wojskowe poszukiwania za legjonistami, rzekomo ukrywającymi się w Drohobyczu. Bez względu na postępowanie organów wojskowych wzbudziło wśród mieszkańców żywe zaniepokojenie. Podobne wydarzenia rozegrały się także w Borysławiu. Główne to ognisko basenu naftowego zostało otoczone gęstym kordonem wojsk węgierskich, które rozpoczęły masową obławę i rewizje. Nie wpuszczano i nie wypuszczano z miasta nikogo. Gromady kobiet, śpieszących z mlekiem do miasta, dzieci do szkoły, a robotników do pracy zatrzymywano na kordonie wojskowym. Równocześnie na kopalniach przeprowadzano rewizje i aresztowano wszystkich, którzy nie mieli przy sobie dokumentów. Że nie mieli, tłumaczy ich praca przy ropie. W ten sposób z tysiąc mężczyzn przyprowadzono przed komendę stacyjną, przyczem nie pozwalano nikomu wydzalić się do domu po papiery. Manipulacje dalsze trwały przez cały dzień, wywołując zastój w pracy. Ostatecznie zatrzymano około 25 ludzi, między nimi część byłych legjonistów.

«Przeprowadzono również rewizje po biurach i mieszkaniach prywatnych w całym mieście, bez podania powodu poszukiwań. Starostwo o wszystkich tych zarządzeniach nie było powiadomione. Okazało się, że cała ta naganka została zorganizowana celem ujęcia legjonistów, którzy — przeważnie Królewscy — po rozwiązaniu legjonu, znaleźli zajęcie w kopalniach borysławskich i pracowali tam od dwóch miesięcy za wiedzą i zgodą władz wojskowych.

«Po owych zajęciach, gdy odeszły wojsko i żandarmerja, ściągnięta z innych powiatów — miejscowa żandarmerja polowa poczęła wyszukiwać ludzi, którzy udzielali zapomóg lub wyszukiwali pracę przybyłym legjonistom. Pod tym zarzutem aresztowano inż. M. i p. M., skarbnika

Komitetu obywatelskiego. Marszałek powiatu hr. Zamoyski i komisarz rządowy Borysławia inż. Wieleżyński interweniowali u namiestnika Galicji hr. Huyn'a, ale dotychczas bezskutecznie.

Niemieckie «Towarzystwo popierania Ukrainy»

Z Podlasia donoszą do Kurjera Lwowskiego (25.5.):

«W etapach pojawiło się w pierwszych dniach maja rozporządzenie, zabraniające wszelkich zebrań i zajmowania się polityką. W rozporządzeniu tem przewidziana jest nawet kara śmierci dla zajmujących się polityką bez pozwolenia komendy niemieckiej.

«Niemcy założyli tam *Gesellschaft zur Befoerderung der Ukraina*. Agitatorzy, zaopatrzeni w legitymacje tego towarzystwa, uwijają się po miejscowościach zagrożonych. Jednego z tych agitatorów, posiadającego legitymację l. 39, ludność Parczewa ujęła i obila.

«Rozporządzeniem władz niemieckich z dn. 1 maja zamknięte zostały wszystkie szkoły polskie. Czynniki niemieckie obiecują sołtysom w razie oświadczenia przez nich chęci przyłączenia się do Ukrainy, zupełne zwolnienie od rekwizycji.

«Ludność na etapach odnosi się jednak nieufnie do wszelkich agitatorów. W Ostrowiu pobito ukraińskiego agitatora, za co Niemcy nałożyli na ludność kontrybucję kilku tysięcy marek. Nieufność i obawa, że władze niemieckie podsuną włościanom jakiś dokument ze zrzeczeniem się przynależności do Królestwa, posunięta jest do tego stopnia, że wójtowie i sołtysi odmawiają wszelkich podpisów i nie wysyłają delegatów na wezwanie władz.

«W Międzyrzeczu ludność żydowska uchylała jednogłośnie nie wysyłać dzieci do szkół ukraińskich.»

Drobne wiadomości

NOMINACJE CZŁONKÓW RADY STANU. — Wskutek złożenia dnia 3 maja dwóch mandatów Rady Stanu przez członków «Narodowego Związku Robotniczego» pp. Dziurzyńskiego i M. Nowaka, na mocy dekretu Rady Regencyjnej zostali mianowani członkami Rady Stanu p. Stanisław Brun, przemysłowiec, b. starszy Zgromadzenia Kupców warszawskich, przybyły niedawno z Kijowa, i p. Franciszek Pułaski, b. generały sekretarz Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

ZWOŁANIE RADY STANU. — W kołach zbliżonych do sfer rządowych panuje przekonanie, że zwołanie Rady Stanu nastąpi około 20 czerwca r. b.

ZGON KS. ARCYBISKUPA SYMONA. — Z Krakowa donoszą, że zmarł tam sędziwy ks. arcybiskup Symon, o którego pełnym godności liście do katolickiej *Reichspost* podaliśmy niedawno. Wiadomość o śmierci arcybiskupa odbiła się smutnym echem na całym kraju.

PANI HENRYKOWA SIENKIEWICZOWA, bawiąca dotąd w Szwajcarii, wróciła do Królestwa i obecnie znajduje się w Lublinie. Wdowa po wielkim pisarzu ma udać się do Warszawy i zamieszkać tam stale.

WARSZAWA BEZ DZIENNIKÓW. — Od przeszło dwu tygodni brak w Warszawie dzienników polskich. Stan ten wyzyskują gazeciarze, każąc sobie płacić grube sumy za pisma poznańskie. Gazety nie wychodzą wskutek strajku zecerów i dziennikarzy.

NAFTA W JAROCINIE. — Niedługo na polach Jarocina (w Poznańskim), szczególnie od Pleszewa, wznosiły się wiatraki drewniane, owe ocalałe resztki budownictwa drewnianego w Polsce, tak charakterystyczne dla naszych miasteczek prowincjonalnych. Dziś wiatraki znikły prawie zupełnie z pół jarocińskich. Ale, jadąc od Wilkowiec czy Tarzec, baczny obserwator zauważy tuż pod Soląkami (tak tu lud osadę tę nazywa, co wedle komisji językowej jest podstawą dla pisowni), przezwaniem na Annapol, na polu folwarku, który chłop Walczak był sprzedał Niemcu v. Schweinichen, z Hilarowa, wysoką wieżę drewnianą, jakich podobny znamy z widoków Borysławia, głównego terenu naftowego w Galicji. W pierwszej chwili zdaje się, że bogaty w pomysły p. Traenkner, wydawca «*krajsblatu*» i właściciel kinematografu, wybudował taką wieżę, aby na jej tle sfabrykować jakiś oryginalny film. Ale przypomina się ogłoszenie swego czasu umieszczone w «*krajsblacie*» o założeniu towarzystwa kopalnianego «Annapol» celem eksploatacji nafty. Na czele towarzystwa stoi burmistrz jarociński Wollenberg i budowniczy Fritsche. Dłubano w ziemi już zeszłego roku, wywiercono dziurę 80 mtr. głęboką, z której zalatywało nafta. Ale ludzie w takich sprawach uczeni orzekli, że dłużyć trzeba w innym miejscu, gdzie ma się znajdować główna żyła. Pono aż dwóch geologów, nie wiedząc jeden o drugim, wskazali na obecne miejsce wiercenia, idąc za drganiem różdżki czarodziej-skiej. Postawiono tedy wieżę, co kosztuje straszne pieniądze, pono 70,000 mk., i będą w ziemi dłużyć aż do 400 mtr. głębokości. Jeni wprawdzie potrzeba im wody, aby świder chłodzić. W pięciu miejscach poszukiwali jej, ale skoro dokopali się do niej, woda wsiąkała. Brak wody sprawia im największy kłopot. Robotnik, sprowadzony gdzieś z Hanoweru, z nudów sady tymczasem warzywo. Naftę jednak wszyscy czują w mieście i okolicy. Najwięcej przemawia wszystko za naftą na gruntach proboszczowskich. Ale nie chcąc nikogo urazić, każdy ma naftę na swym gruncie. Skoro ją się wydobydzie, powstanie cały las studzien naftowych. Z dziada pradziada rody mieszczańskie dźwigną się na wyżynę słusznie należną, córki hrabiami pogardzą, powstaną nowe rody jarocińskich baronów naftowych, a Jarocin zasłynie w świecie, jak Borysław lub Baku.

Odcinek «POLAKA» z dnia 14 czerwca 1918.

Pod Ojczystym Sztandarem

Pamięci Henryka Sienkiewicza
w hołdzie

Pan Zagłoba wstał tego ranka w humorze jaknajgorszym. W nocy dwa razy budziło go ze snu wycie syren, zwiastujące najazd «gotów» niemieckich na Paryż, a gdy zasnął narzeczcie nad ranem, ozwał się gdzieś blisko głos «grubej Berty», od którego szyby w oknach zadrzętały.

— Że też Pan Bóg psubratów piorunem nie porazi — mruczał, szukając po pokoju różnych części odzieży — tem sposobem i wojna byłaby wnet skończona i sprawiedliwości zadość by się stało. Ha! niezbadane są drogi Opatrzności, albo też i łaska Boża nieprzebrana, skoro pozwalała wszelkiemu plugastwu po świecie się szastać i ludziom uczciwym dyzgusta¹⁾ czynić...

Odgłos nowego wybuchu przerwał wątek tych rozmyślań.

— Prażą, huncwoty, prażą — mruczał pan Zagłoba — czekajcie, będą was djabli w piekle lepiej prażyli. Józek! huknął w stronę drzwi — dawaj śniadanie, gamoniu, a żywo, bo ci uszy oberwe!

— Idę, idę! — ozwał się z kuchni głos wesoly i po chwili wjechała do pokoju suto zastawiona taca.

1) Wstręty.

— Co słyhać na mieście? — pytał pan Zagłoba — szkody być muszą, bo gruchnęło parę razy okrutnie, jakby się świat walił. Przyznaj, wankoni, że cię tchórz obleciał, co?

Rumiany pacholek roześmiał się tak szczerze, że aż pokazał zęby od ucha do ucha.

— I, proszę pana, zaśby się kto bał takiego strzelania! Gorzej było pod Łowiczem, kiedy Szwaby «następowali», a dlatego nic mi się nie stało. Szkody są, czemu nie? Zabiło prosiaka i dwie kury niedaleko od naszej ulicy.

— Takis to rezolut? No, no, proszę! — rzucił pan Zagłoba nibyto z przekąsem, ale w oczach jego malowało się rzetelne zadowolenie. — Aha, to i poczta jest! Czemuż nie powiadał? — dodał, biorąc z tacy kopertę. Nagle porwał się na równe nogi:

— Od Kmicica, Jak mi Bóg miły! A to dopiero niespodzianka! Pół roku mija jakem go z oczu stracił... A przysuń no tu, chłopcze, fotel do okna i rozsuń firanki. Jedno oko mi Turcy w Galacie wybili, tedy drugie szanować się godzi!

Po chwili czytał pan Zagłoba, głosem nieco ze wzruszenia drżącym, co następuje:

«Zacny panie Onufry, miły przyjacielu! — daruj, proszę, żem dotąd nie pisał, a i nie dziwuj się temu, bo czasy tu były niespokojne. Krótko mówiąc, trzy miesiące z górą spędziłem na koniu, szabli z garści nie wypuszczając, pióra ani inkaustu²⁾ na oczy nie widząc...»

Tu przerwał pan Zagłoba czytanie i mrknął:

2) atramentu.

— W czepek się rodził ten chłopiec, skoro danem mu było koniem toczyć i szablą wojować, jak Bóg przykazał, gdy tymczasem tutaj, pozał się Boże, o piętnaście mil od frontu będąc jeszcze człek spokoju nie ma!

«... nie widząc. Rzeczy się tak miały: jeszcze w jesieni roku zeszłego udało mi się wcale foremną chorągiew jazdy utworzyć i do Mińska panu Muśnickiemu przyprowadzić. Zastanem tam sporo panów braci z Litwy i z Białej Rusi, którzy jak o łaskę prosili, bym ich pod swą komendę przyjął i do kompanji dopuścił. Mianowany pułkownikiem 5-go pułku ułanów, zabrałem się ochoczo do pracy, a że posłuch mam wśród ludzi nie miał, a i doświadczenia mi nie brak, tedy w krótkim czasie doszedłem do pięknych rezultatów. Kto mówił, że rasa nie spodała, ten wart w gębę. Ułanów mam, co się patrzy, chłopów na schwał, zadzierztych, w pięści twardych, rosnących jak topole. Powiadam ci, że mi serce z uciechy rośnie, gdy patrzę na ten wzorowy moderunek żołnierski, na tę fantazję okrutną a przecie temperowaną³⁾ poważnym poczuciem obywatelskim. Ej, przydałby się tu pan Michał Wołodyjowski, druh serdeczny, któremu też pokłoń się waszmość odemnie i powiedz, że go wspominam czule, choć mnie onego czasu, w Wodoktach, tak mocno poszczerbił, żem ledwo ducha nie wyzionął...»

Tu wzruszył się poczciwy pan Zagłoba, otarł kąciki oczu, potem czytał dalej:

3) miarkowaną.

LOSY WOJSKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

Z niedoli I-go Korpusu

Wszelkie, choćby najdrobniejsze oddziały polskie przestały istnieć tam, gdzie sięga ramię niemieckie. To było do przewidzenia, to wiedzieli zgóry wszyscy, którzy nie boją się twardej rzeczywistości patrzeć w twarz i w postępowaniu swoim nie kierują się złudzeniami, choćby chwilowo najprzyjemniejszymi. A nie brak u nas ludzi, którzy przez cały czas tej wojny zachowali zadziwiającą naiwność. Ci ludzie jakby nie po ziemi chodzili, jakby przez czarodziejskie okulary (często wyrobu niemieckiego) patrzyli na to, co się dzieje. I najgorzej gdy takim ludziom, najuczciwszym zresztą, dostanie się w ręce jakaś sprawa publiczna. O takich mówi nasz wybitny pisarz polityczny XVII w., Andrzej Maksymilian Fredro:

«Zawsze szkodliwszym być rozumem, której siła niedużej ku dobru pospolitemu «zarliwości mają, mało zaś rozsądku i uwagi, «nad owych, którzy złośliwi sami, i jawnie «rzeczom szkodliwie usiłują, bo tych jako nie «tajno poznasz, tak łatwo się ich ustrzeżesz. «Tamei... szkodę wielką zaciągają, luboć nie «umyślnie, coż kiedy wielką zakończają rzeczy «zguba».

Wychodzący w Piotrogradzie ugodowy *Dziennik Narodowy* zamieścił np. następujący rozkaz Wydziału likwidacyjnego Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

«Stosując się do rozkazu Najjaśniejszej (!) Rady Regencyjnej w sprawie tworzenia polskiej siły zbrojnej tylko w kraju i z rozkazu rządu krajowego, wszyscy, którzy życzą sobie wstąpić do wojska polskiego, muszą niezwłocznie stawić się osobiście do rozporządzenia władz wojskowych w kraju».

Oczom się nie wierzy; czy ci ludzie spadli z księżycą?

«Natychniast» się stawić, gdy Niemcy trzymają kordon, «do władz wojskowych w kraju», których niema! I to wszystko wtedy, gdy Niemcy pozbawili Radę Regencyjną przyznanego jej wpływu na losy oddziałów polskich, walczyli z bohaterskim II-gim korpusem i rozbrajali korpus I-szy!

Postępowanie Niemców należało przewidzieć,

a co najmniej należało się z tem liczyć, gdy bardziej doświadczeni ludzie taki skutek przepowiedzi. Ale prócz tego jest ciężka obraza, wyrządzona Radzie Regencyjnej. Wystarczy przeczytać dokumenty, tyjące rozbrojenia I-go korpusu:

Rozkaz generała Dowbór-Muśnickiego do Korpusu Pierwszego

Dnia 22 maja br. gen. Dowbór-Muśnicki wydał w twierdzy Bobrujsku rozkaz do korpusu № 5.

«Ogłaszam list Najdostojniejszej Rady Regencyjnej do mnie, tłumaczenie listu gen. Beselera do Najdost. Rady Regencyjnej i tekst umowy między nami z dowództwem niemieckim z uzasadnieniem podpisu mego pełnomocnika.

1) List Najdostojniejszej Rady Regencyjnej do mnie:

Warszawa, dnia 10 maja 1918

Powołując się na załączone pismo urzędowe gen. pułk. Beselera, komunikujące nam zmianę decyzji Gł. Kwatery Niemieckiej, w sprawie naszego udziału w decyzjach natury politycznej, zawiadamiamy Waszą Ekscelencję, że od dnia dzisiejszego Pan Generał Radzie Regencyjnej nie podlega, a I-szy Korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony. Wszelkie układy dalsze z władzami niemieckimi Pan Generał musi prowadzić samodzielnie, kierując się nie tylko względami na własny Korpus, ale przede wszystkim na interes narodowy. W interesie zaś narodowym leży, by mimo wszystko, co zaszło, a tak niezmiernie utrudnia położenie, do ostrego konfliktu nie dopuścić. Polecając Pana Generała i podległe mu bohaterskie wojsko opiece Boskiej, zapewniamy go o niezmiennej naszej życzliwości.

Aleksander Kakowski,
Arcybiskup.

Zdzisław Lubomirski. Józef Ostrowski.

(Otrzymany w Bobrujsku 21 maja o g. 1.30 popołudniu)

2) List Generała Beselera do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej

Generał gubernator
№ 2157 — 18

Warszawa, 8 maja 1918

Dodatkowo do mojej odezwy z dnia 3 b. m. mam zaszczyt zakomunikować Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej, że wskutek godnego żalu zachowania się Rządu Polskiego w Kijowie (?) zwierzchnie Dowództwo Naczelne nie może nadal uznawać prawa Dostojnej Rady Regencyjnej do współdziałania w decydowaniu politycznym kwestii wojskowych. Bezpieczeństwo naszych wojsk, wciąż jeszcze walczących na wschodzie, wymaga bezwarunkowo, ażeby na tyłach nie było obcych oddziałów wojskowych, utworzonych z części składowych rozformowanej armji nieprzyjacielskiej,

które niepoddają się bez zastrzeżeń niemieckiemu dowództwu naczelnemu. To rozumiałe samo przez się wymaganie wojskowe stoi w rażącej sprzeczności do zawartego w liście p. Prezesa Ministrów z d. 30 z. m. żądania, mogącego mieć najcięższe następstwa, ażeby oddziały wojskowe Polskie, wydzielone z armji rosyjskiej poddały się bezwarunkowo Dostojnej Radzie Regencyjnej i służyły tylko jej rozkazów. Takie pojmowanie współpracownictwa w kwestjach wojskowych nie może być tolerowane już z zasadniczych względów wojskowych, mianowicie ze względu na jednolitość dowództwa, przeczy ono również zasadniczym liniom wytycznym patentu z dnia 12 września 1917.

Na zasadzie zmienionego stanu rzeczy od generała Dowbór-Muśnickiego zażąda się oświadczenia, że wraz ze swoim korpusem uznaje bezwarunkowo niemieckie dowództwo naczelnne. Następnie będzie zawarta nowa umowa z I-szym Korpusem Polskim, jako wojskiem neutralnym, dla rozszerzenia umów Bobrujskich. Dostojnej Radzie Regencyjnej nie może być jednak przyznany bezpośredni w tem udział.

Podpisał:
von Beseler.

3) Ultimatum niemieckiej naczelnej komendy na wschodzie (w streszczeniu)

Warunki przedłożone przez t. zw. *Ober-Ost* I-emu Korpusowi Polskiemu podporządkowują ów Korpus bezwarunkowo rozkazom *Ober-Ost*, który oddaje go pod komendę 10 Armji. Korpus Polski podlega zupełnie rozformowaniu. Wszelkie stosunki pomiędzy Korpusem i Radą Regencyjną są wzbronione. *Werbunek* do I Korpusu Polskiego jest wzbroniony. Rozziornowanie I Korpusu Polskiego powinno się zaraz rozpocząć. Wskazówki dotyczące rozformowania będą dane przez *Ober-Ost* w porozumieniu z gen-gub. warszawskim i z wojsk. gub. lubelskim. Rozformowanie będzie sprawdzane przez komendy nadzorcze 10 Armji. Należący do I Korpusu Polskiego będą wysłani do miejsc skąd pochodzą. Wszelka broń należąca do I Korpusu Polskiego, oraz cały materiał wojskowy przed odjazdem do kraju ma być oddany za pokwitowaniem komendom odbiorczym 10 Armji.

Terytorjum przeznaczony dla I Korpusu Polskiego, będzie zajmowane przez wojska niemieckie w miarę potrzeby. Przeprawy przez Dniepr będą obsadzone natychmiast przez wojska niemieckie. Granice terytorjum, przeznaczony dla I Korpusu Polskiego będą zastosowane do granic administracyjnych (granic powiatów). Zabrania się I Korpusowi Polskiemu przekraczać granic rejonu rozlokowania i linję demarkacyjną bez upoważnienia władz niemieckich. Kraj oddany I-u Kor. Pol. powinien być administrowany, według linii wytycznych które będą wskazywane przez zarząd niemiecki na wschodzie i pod zwierzchnim dozorem niemieckim.

Władze niemieckie rozporządzają wszystkimi zapasami, o ile nie są potrzebne dla wyższością I-go Kor. Pol. Decyduje o tem władza niemiecka.

«Rekuć, Ranicki i Kulwieć-Hippocentaurus służą w moim pułku w randze rotmistrzów. Anibys ich waćpan nie poznał tak się odmienił! Surowy rygor wojenny wypłoszył z ich dusz doszczętnie dawną swawolę, a rozpustę, a niesforność; z onych zabijaków i zawalidrogów żołnierze są teraz znamienici, których patriotyzm i karność za wzór stawiam różnym statystom *) do niczego niezdatnym jak tylko do szkodnictwa i warcholenia...

«Niebawem pułk mój znalazł się w największym ukropie. Na wieść o rewolucji w Rosji poczęto się różne tałałajstwo zbierać, tworzyć kupy zbrojne i dwory tudzież miasteczka rabować. W całej Mińszczyźnie lament wszczął się okrutny, ludność okoliczna jęła się chronić pod skrzydła armji polskiej, a ci, którzy się zrazu najbardziej na nas boczyli i niechęć nam okazywali, teraz najgłośniej krzyczeli o ratunek. Śmiać mi się chciało na widok owych «wytrawnych» i «trzeźwych» polityków, którzy dawniej potępiali naszą imprezę *) jako lekkomyślne trwonienie krwi polskiej, a teraz oto, strwożeni najazdem «bolszewików», wieszali się moim ułanom u strzemion, skomlać o ratunek. Jakoż 5-ty pułk ułanów ruszył w przedniej straży. Swoim zwyczajem jałem nieprzyjaciela podchodzić, jakim podchodził kiedyś Chowańskiego i Doroszeńkę. Z podjazdem 1800 koni i 2 baterji przedostałem się na tyły czerwonej hordy, dowodzonej przez słynnego Krylenkę,

i dwa dni popasawszy w lasach jałem ścierać i znosić bez litości oddzielne luźne hatahy. Zniosłem ich coś z pół setki w ciągu miesiąca, zdobyłem 200 dział, bez liku broni i amunicji, rzuciłem postrach taki, że Krylenko choć 200.000 ludu miał pod sobą, stracił głowę i jał cofać się na całej linii, aż go w Mohylowie Ranicki dopadł na czele jednego szwadronu i takiego mu strachu napędził, że Krylenko, w hajdawerach tylko i w koszuli, wskoczył do pociągu i uciekł, szcękając zębami. Tak oto była w prochu pycha tego potężnego watałki, który kiedyś w rozkazie dziennym zalecał żeby «z owymi panami» t. j. z Polakami nie czynić wielkich ceregieli...»

— Na Boga! — krzyknął w tem miejscu pan Zagłoba — wiedziałem ja odrazu, że to tylko Kmicie, potrafił takiej sztuki dokazać! Pamiętasz, Józec, jak-em rzekł, panu Michałowi na wieść o zdobyciu Mohylowa; nie tylko Kmicie Krylenkę podchodzi, jako niegdyś Chowańskiego podchodził?

Józec wprawdzie nie pamiętał, by pan Zagłoba tak twierdził, ale przytaknął dla miłego spokoju, poczem starzec czytał dalej:

«...gdy na tak stropionych uderzył pan Dowbór-Muśnicki z całym I-szym korpusem, poszła czerwona orda w rozsypek i wojska polskie, w nieustającym rwącym pochodzie, zdobyły Orszę, Rohaczew, Bobrujsk i Smoleńsk. W krótkim czasie udało nam się kraj cały z lotrzyków oczyścić, rozpedzić one bandy na cztery wiatry i ogłosić przyłączenie tych ziem

do Polski, po 140 latach niewoli! Niesposób opisać zapału, jaki wówczas ludzi ogarnął. Szlachta, mieszczaństwo, chłopci, Litwini, Rusini, ba! nawet co przyzwoitsi żydzi, nawet niektórzy Moskwićini — wszystko cisnęło się do nas, krzycząc, wiwatując i czapki w górę rzucając na cześć armji polskiej. Niewiast mnóstwo wyległo nam na spotkanie, a ile spojrzeń ognistych a tklivych ku mnie leciało, zliczyć nie sposób, bom też i liczyć nie próbowałem, ile też od czasu gdy w umiłowaną Oleńką na ślubnym kobiercu stanął, na wdzięki innych niewiast zrobiłem się nieczuły...

Dodam jeszcze że nawet grody moskiewskie — Orel, Woroneż, Kursk — wysłały do nas postów prosząc, żeby armja polska wzięła i ich w opiekę przed hultajstwem. Serce mi rosło na widok tak pięknych sukcesów naszego oręza i chociaż od ciągłych trudów zeznialałem i wychudłem jak szczapa, to jednak, wierząc mi Waszmość, nigdy nie czułem się tak zdrow i ochoczy. Ej, szkoda to wielka, żeśmy po świecie całym rozsypali, zamiast kupy się trzymać i ławą iść. Longinus aż w Arabji swoich trzech głów bisurmańskich szuka, Skrzetuski zachorzał, wy tam z Michałem w Paryżu siedzicie, a przydałaby się tu i szabelka Michałowa i waścina fortele. Żegnajcie mi teraz, druhy serdeczne, trąby grają wsiadanego, za chwilę ruszam w pochod. Niech żyje Polska!

Wasz Andrzej Kmicie »
Arjos.

*) politykom.
*) przedsięwzięcie.

Żegluga, wszystkie statki i urządzenia żeglugowe, oraz policja rzeczna na Berezynie i na Dnieprze przechodzą do rąk niemieckich.

I Korpus Polski zobowiązuje się nie prowadzić żadnej działalności politycznej na wydziałem sobie terytorjum, w szczególności zaś nie przedsięwbrać żadnych prób polonizacji i nie dawać charakteru polskiego urządzeniom społecznym, jak kościoła i szkoła. Odrzucenie, zmiana lub niedotrzymanie warunków pociąga za sobą przymusowe rozbrojenie i zabranie do niewoli.

Wszystkie te warunki na polecenie gen. Muśnickiego (który jest chory) przyjął w jego zastępstwie gen. major Karnicki, który do tekstu umowy dodał ponadto, iż pieniądze uzyskane za konie, co do których można udowodnić, że stanowią własność oficerów i ochotników, będą naturalnie wypłacone właścicielom. Nie można jednak uznać za własność osobistą więcej jak 700 koni.

4) Uzasadnienie podpisu

Do podpisanego tekstu umowy dołączył gen. Karnicki, co następuje:

«Zważając na otrzymaną na posiedzenia kateryczną wskazówkę co do § 18 umowy, a mianowicie że żadna zmiana warunków nie jest dopuszczona i że takowe winny być w całości w ciągu 6 godzin przyjęte lub odrzucone, dowództwo I korpusu zostaje zniewolone, ulegając przemocy i dla uniknięcia przelania krwi, a także powodując się dyrektywami, zawartymi w piśmie N. Rady Regencyjnej z dnia 10 maja 1918 r., do podpisania warunków postawionych I Polskiemu Korpusowi ze strony niemieckiej w dniu 21 maja 1918 r.

Generał-Major
Karnicki

pełnomocnik dowódcy I Polskiego Korpusu.

Oryginał podpisał:

Dowódca Korp.: Gen Szt. Gen. Por.
Dowódca-Muśnicki.

Z oryginałem zgodnie: podpułk.
Bolecki.

POLACY W AMERYCE

Polacy a trzecia pożyczka wolnościowa Stanów Zjednoczonych

Z polskich pism amerykańskich dowiadujemy się, że Polacy w Nowym-Yorku i w Chicago zdobyli pierwsze miejsce wśród innych narodowości co do wysokości sumy zakupu t. zw. «bondów» wolnościowych (*Liberty Bonds*).

W Nowym-Yorku z tej okazji odbyła się okazała manifestacja, podczas której przemawiał gubernator stanu New-York, Whitman, który zaznaczył, że Polacy mogą służyć za przykład innym obywatelom obcojęzycznym Ameryki.

W Chicago, około 70.000 Polaków nabyło «bondów» na ogólną sumę 5.600.000 dolarów. Potem dopiero idą Czesi z 5.578.150 dolarów, oraz... Niemcy z 5.085.000 dolarów.

W Cleveland Polacy zakupili pożyczki na milion dolarów.

(Przy tej okazji warto podać garść szczegółów o samej pożyczce. Rząd oznaczył wysokość pożyczki na 3 miliardy dolarów. Otóż społeczeństwo amerykańskie zakupiło «bondów» na 4 miliardy 170 milionów; rząd przyjął wszystkie zgłoszenia. Stany wschodnie, jako najbogatsze i najczęściej zaludnione, pokryły przeszło połowę tej olbrzymiej sumy. Jeden stan New-York zgłosił 1.115 milionów. Ilość osób, które zakupiły pożyczkę, dosięga 17 milionów osób, czyli szóstą część ludności Stanów Zjednoczonych; przy pierwszej pożyczce ilość zakupujących dosięgała tylko 4 i pół miliona, a przy drugiej — 9 i pół miliona. Cyfry te są najlepszym dowodem, że idea zwycięskiego ukończenia wojny zyskała zwolenników w najszerszych kręgach społeczeństwa amerykańskiego.)

Śmierć polskiego dziennikarza

Dnia 15 maja, w Chicago, zmarł nagle p. Stanisław Szwałkart, redaktor naczelny *Dziennika Chicagoskiego*, jednego z najstarszych dzienników polskich w Ameryce. Zmarły przez 27 lat pracował na polskiej niwie społecznej i dziennikarskiej w Ameryce i był powszechnie lubiany i poważany w kręgach rodaków naszych za oceanem.

Wojsko polskie we Francji

Amerykańska Izba Posłów uchwala bill Sabath'a

Dnia 6 maja, w Izbie posłów (Kongresie) Stanów Zjednoczonych przeszedł bill wniesiony przez «Kongressman'a» Sabath'a z Chicago, mocą którego wszyscy Polacy, Czesi i Słowacy, którzy ze Stanów Zjednoczonych wyjechali do Armji Polskiej lub Czesko-słowackiej we Francji, nie tracą praw powrotu do Stanów Zjednoczonych. To samo dotyczy wszystkich Polaków, Czechów i Słowaków, walczących w innych armjach sprzymierzonych lub w armji amerykańskiej przeciw państwom centralnym.

W Obozie Polskim

Ks. J. J. D., Kapelan pułku Szelców Polskich, pisze nam z obozu polskiego w sferze działań wojennych pod datą d. 29 maja:

«Właśnie co przeżyliśmy kilka chwil bardzo podniosłych w Obozie Armji Polskiej. Pułk zjawił się tu przedwczoraj, a nasz, wczoraj. Rozmaitymi pociągami te tysiące żołnierzy przybyły na to miejsce, gdzie teraz razem mają spędzić pewien czas, doskonaląc się w rzemiośle wojennym. „Kto z Bogiem Bóg z nim,“ — powiadali starzy. To też i my, chcąc zciągnąć błogosławieństwo Boże na naszą pracę, zaczęliśmy od Boga. Dziś rano na polu stanęły nowoprzybyte pułki nasze w komplecie. Nikogo nie brakowało ni z żołnierzy, ni z oficerów. Na ołtarzu ustawiliśmy i ślicznie ubranym w środku pola odprawiliśmy Niekrawawą Ofiarę ks. Kapelan M. G. Żołnierze chóralnie śpiewali pobożne pieśni polskie. Przemówił najprzód krótko piszący te słowa, a po nim porwał słuchaczy swą wymową ks. Kapelan W. Wiara, aby czynem udowodnić swego ducha patriotycznego i poświęcenia, dobrowolnie urządziła składkę na biedne sieroty nasze, którą się prześle na ręce Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Zebrano w Pułku 260 fr. a w 322 fr. a więc razem 582 fr. Jest to podziwienia godne i do łez rozczulające, że ci żołnierze, co prawie na codzienne wydatki swoje nie mają, jeszcze pamiętają o sierotkach naszych. Cześć walecznym... Błogosławieństwo miłosiernym!»

Z «Koła Polskiego w Nicei»

P. Antoni Potocki, kierownik propagandy i nauczania przy wojsku, przesyła nam odpis następującej uchwały «Koła Polskiego w Nicei»:

Wydział «Koła Polskiego w Nicei» na posiedzeniu odbytem dnia 22 maja 1918 roku powziął następującą uchwałę:

I. Żołnierzom-wolontarjuszom polskim we Francji, obarczonym podniosłym lecz ciężkim obowiązkiem bronięcia świętych praw naszych do samoistnego bytu i rozwoju przed potwornym gwałtem i perfidją niemiecką, składamy najlepsze życzenia i gorące wyrazy nadziei, że ten trud i poświęcenie pomyślnym dla ojczyzny uwieńczy się plonem.

II. Łączymy się w szczytnym hasle, zgody i solidarności narodowej, uznając konieczność tworzenia autonomicznego wojska polskiego na ziemi francuskiej.

III. Przeznaczamy 200 fr. na zakupno nagród na konkurs strzelniczy dla pułku polskiego, wyruszającego na front już w najbliższym czasie.

Podpisali: Prezes honorowy: *Michał Rohoziński*; Wice-prezes: *Ksawery Walicki*; Sekretarz: *Stachewicz*; Członkowie wydziału: *Piotr Rola*, *Władysław Tomaszewski*.

WOJNA

Z frontów

Paryż, 13 czerwca. — Między Montdidier a rzeką Oise wróg posunął się jedynie na prawem (francuskim) skrzydle: przekroczył mia-

nowicie rzeczkę Matz i zajął wieś Mélicocq i Croix-Ricard (o 7 i pół km. na północ od miasta Compiègne).

Posunięcie się wroga ku południu na prawym brzegu Oise'y spowodowało opuszczenie przez Francuzów lasu Carlepont, na lewym brzegu rzeki. Operacji tej dokonano przedwczoraj w nocy.

Wczoraj rano, 12 czerwca, Niemcy zaatakowali na poprzednim polu walki, a mianowicie między Aisne'a a lasem Villers-Cotterets, na froncie 10 km. Francuzi bronią się dzielnie — wróg zdobył tylko wieś Cutry i Dommiers.

Paryż, 14 juin. — Wczoraj na obu polach bitwy, pomimo zacieklej ataków, Niemcy nie odnieśli prawie żadnych korzyści. Na północ od Compiègne Francuzi spędzili ich z południowego brzegu rzeki Matz'u, odebrawszy wieś Mélicocq i wzgórze Croix-Ricard.

Zaś między Aisne'a a lasem Villers-Cotterets Niemcy zdołali zająć zaledwie trzy wioski: Laversine, Cœuvres i Saint-Pierre-Aigle.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Sojusz austro-niemiecki

Londyn, 13 czerwca. — Do *Times'a* donoszą z Amsterdamu, że podczas pobytu cesarza Karola w głównej kwaterze niemieckiej, zostały ustalone następujące ogólne zarzysy umowy wojсковej, politycznej i gospodarczej między Austro-Węgrami a Niemcami:

1° Armje dwóch państw będą posiadały jedną komendę wspólną, przyezem pułki austriackie będą mogły być wysyłane do Niemiec i odwrotnie. (W taki sposób Niemcy będą mogły zająć wojskowo kraje słowiańskie Austrii, i wysłać jednocześnie pułki polskie, czeskie lub jugosłowiańskie do Niemiec);

2° Sprawy międzynarodowe kierowane będą przez jedną wspólną Radę, na czele której stanie Bawarja;

3° Obydwa państwa tworzyć będą jeden blok gospodarczy, z ochronnymi taryfami przewozowymi w celu skutecznej obrony przeciwko konkurencji państw sąsiednich.

Dymisja ks. Radziwiłła

Zurych, 14 czerwca. — Ks. Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła Polskiego w Berlinie, podał się do dymisji. Kierownictwo Koła znajduje się więc w ręku posła Władysława Seydy, wice-prezesa.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VITTEL

GRANDE SOURCE

SEZON 1918: od CZERWCA do WRZEŚNIA

Szczegóły zasięgnąć można:

Direction de l'Établissement Thermal à Vittel (Vosges)

Nakładem KSIĘGARNI «POLONIA» wyszło z pod prasy drugie, uzupełnione i znacznie powiększone wydanie PODRĘCZNIKA DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO pani Izy Zielińskiej.

Cena egzemplarza 3 fr. 50 ct.; z przysyłką pocztową: 4 fr. Dla żołnierzy, zamawiających od razu 12 egzemplarzy, po 3 fr. za egz. Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do KSIĘGARNI «POLONIA» (Librairie «Polonia»), 3 bis, rue la Bruyère, Paris (9e).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris